

„RODZINA ADDAMSÓW” NA AFISZU GTM

PO PROSTU LUBIMY MUSICALE. W TYM TKWI NASZ SUKCES

MARTA ODZIOMEK

Po dłuższej przerwie do repertuaru Gliwickiego Teatru Muzycznego wraca największy przebój ostatnich sezonów, czyli „Rodzina Addamsów” w reżyserii Jacka Mikołajczyka. O spektaklu, jego fenomenie oraz o świecie musicali rozmawiamy z reżyserem przedstawienia.

Marta Odziomek: Widział pan „Rodzinę Addamsów” po dłuższym czasie? Czy ten musical się zmienił?

Jacek Mikołajczyk: Oglądam „Addamsów” właściwie co kilka miesięcy, kiedy wznawiamy ich, z aktorami. To tak rozbudowane i skomplikowane przedstawienie, że nawet po miesiącu przerwy, czyli stosunkowo niedługim czasie, wymaga przypomnienia. Pracujemy więc z całym zespołem, wspólnie starając się utrzymać tak samo wysoki poziom, jak miało to miejsce podczas premiery rok temu.

Większych zmian nie dostrzegłem. Raz tylko, kiedy jechaliśmy grać „Rodzinę Addamsów” gościnnie do Krakowa, musieliśmy zrezygnować z części scenografii i zmienić tym samym kilka rozwiązań. Aha - i w trakcie grania do zespołu dołączył kolejny aktor Dominik Rybiałek, absolwent aktorstwa krakowskiej PWST, który wciela się w rolę Lucasa.

Czy teraz coś by pan zmienił w tej inscenizacji?

- Nie, nic. Sukces naszej pracy tkwił w tym, że my wszyscy - zarówno realizatorzy, jak i aktorzy - bardzo lubimy musicale i całym sercem pokochaliśmy tę konwencję. Poza tym uwielbiamy rodzinę Addamsów, która tak naprawdę tylko z wierzchu jest makabryczna i niedostępna. Pokochaliśmy bohaterów za ich ciepło. Uważamy, że są bardzo sympatyczną rodziną, od której można nauczyć się wielu pozytywnych cech. Cieszy nas, że widzowie też kupili tę stylistykę.

Spektakl dostał Złotą Maskę w kategorii reżyseria. Co znaczy dla pana ta nagroda?

- To, że nie tylko publiczność doceniła pracę zarówno moją, jak i całego zespołu. To jest niesamowite uczucie otrzymać tak ważne w sro-

dowisku teatralnym wyróżnienie. Bardzo się cieszę, że mogłem razem z innymi realizatorami i wspaniałymi aktorami dokonać czegoś, co spodobało się widzom i krytykom. Byłem zaskoczony, że otrzymałem Złotą Maskę, bo - pragnę przypomnieć - jest to mój debiut, jeżeli chodzi o reżyserię!

Co złożyło się na sukces „Rodziny Addamsów”?

- Na pewno tematyka spektaklu. Fakt, że rodzina Addamsów była obecna w świadomości ludzi na długo przed musicaliem. Wpierw był to dość rozproszony i niespójny komiks w „New Yorkerze”, który przez lata dojrzewał. Potem powstały filmy i seriale z jego bohaterami. Przepuszczeni przez takie medium, jak telewizja, stali się bardzo popularni. Tak oto narodziła się rodzina, której nie sposób nie lubić. Potem wymyślona została wersja teatralna, która okazała się strzałem w dziesiątkę, bo klimat Addamsów skutecznie połączyła z bogatą amerykańską tradycją musicalową. Słysząc tam echa różnych gatunków muzycznych od rocka do popu. Mieliśmy więc jako realizatorzy ułatwiony start. Co więcej - podeszliśmy do tego materiału z szacunkiem. Nie udawaliśmy mądrzejszych, niż jesteśmy. Polubiliśmy tę konwencję i to, że chodzi w niej przede wszystkim o zabawę. Myślę, że to, iż lubimy musicale, widać ze sceny.

Poza tym, w realizacji „Rodziny Addamsów” wzięli udział sami aktorzy wyspecjalizowani w musicalu i to również przyczyniło się do sukcesu tego spektaklu.

Jak reżyseruje się hity według zagranicznego formatu?

- Dostajemy od właścicieli licencji muzykę i tekst. Tego nie wolno nam zmieniać. Całą resztę, czyli scenografię, kostiumy i choreografię, wymyśliłiśmy sami. Dostaliśmy wręcz zakaz kopiowania formatu z Broadwayu. Jeżeli chodzi o stronę literacką, to tutaj dokonałem - jako tłumacz - kilku korekt, nazwijmy to, lokalizacyjnych. Polegały one przede wszystkim na dostosowaniu tekstu do naszych realiów. Żeby publiczność mogła się śmiać z dowcipów, muszą być one umieszczone w jej kontekście kulturowym. Jednak pragnąłem zachować pewną spójność. Chciałem, żeby ludzie śmiali się i wzruszali w tych samych momentach, co w oryginale.

Widział pan oryginał na Broadwayu?

- Owszem, tuż po premierze. I od razu postanowiłem zrobić wszystko, by mogli go zobaczyć widzowie w Polsce. Zauroczył mnie, choć w Ameryce nie odniósł wielkiego sukcesu, ponieważ w tamtym czasie na Broadwayu zaczęły rządzić poważne tematy. Zginął więc wśród ambitniejszych propozycji. W USA widać ten-

dencję, że musicale odchodzą od komedii i rozrywki. W tamtym czasie nagrodę Tony dostał musical „Memphis” o wdarciu się muzyki czarnej do mainstreamu, czyli zahaczający o tematy etniczne. A tu pojawiła się radosna, fajna komedia. Nie potrafiłem zrozumieć tego braku entuzjazmu. Na szczęście w Gliwicach musical bardzo się spodobał i został nawet uznany za dość ambitne przedsięwzięcie.

O czym według pana jest „Rodzina Addamsów”?

- To musical o tolerancji. O tym, że nie należy przekreślać ani szydzić z inności, bo każdy z nas chowa gdzieś tam własnego Innego. I jeżeli nie dopuszczamy go do głosu, to może się to źle skończyć.

Co teraz święci triumfy na Broadwayu?

- Scena muzyczna w USA jest w ciekawym momencie rozwoju. Statuetkami Tony nagradzane są produkcje mówiące o ważnych sprawach. Na przykład „Fun Home” to spektakl o homoseksualnej dziewczynie, córce homoseksualnego ojca. Popularny jest także musical „Hamilton” - hipopowa opowieść o założycielach Ameryki. Za kilka lat takiego rodzaju musicale dotrą na polskie sceny.

Jak się ma musical w Polsce teraz?

- Coraz lepiej. Jest kilka teatrów muzycznych, które specjalizują się w tej formie. Megaprodukcje ogląda

się w teatrze Roma w Warszawie. Podobnie jest w Teatrze Muzycznym w Gdyni, choć tam również święci triumfy inny rodzaj musicalu, mianowicie powstały z inspiracji polską literaturą. Tutaj prym wiedzie Wojciech Kościelniak. Ciekawe spektakle m.in. w teatrze Capitol we Wrocławiu reżyseruje także Agata Duda-Gracz.

Myślę, że mamy obecnie do czynienia z dynamicznym rozwojem przemysłu rozrywkowego w Polsce. Dekadę wstecz nie było reżyserów i aktorów specjalizujących się w tym formacie, dziś są. Na castingi przychodzą setki ludzi wyćwiczonych w śpiewaniu i tańcu. Nastąpił w tej dziedzinie ogromny postęp.

Czy planuje pan – zachęcony sukcesem pierwszej realizacji – kolejne?

- Owszem. Będę w najbliższych latach realizował aż trzy musicale. Mogę zdradzić informacje na temat dwóch z nich, bo prace nad nimi są już dość zaawansowane. Już 1 października w Teatrze Muzycznym w Poznaniu odbędzie się prapremiera „Zakonnicy w przebraniu”. Nie muszę chyba przypominać, że musical ten powstał na podstawie znakomitego filmu z udziałem Whoopi Goldberg. To historia o piosenkarce, która jako świadek morderstwa zostaje ukryta w klasztorze. Tam dokonuje rewolucji - przekształca chór zakonnic w świetnie śpiewający zespół, z którym robi karierę. To musical mocno osadzony w tradycji muzycznej lat 70. Mam nadzieję, że będzie prawdziwym hitem.

W 2018 roku będę realizował w Teatrze Wielkim w Łodzi musical „Rudolf”, opowiadający historię śmierci syna cesarza Franciszka Józefa, czyli tzw. afery Mayerling. Będzie to ogromne przedsięwzięcie. ☺

→ „Rodzinę Addamsów” w Gliwickim Teatrze Muzycznym będzie można obejrzeć kilkakrotnie: w piątek 13 maja o godz. 18.30, w sobotę 14 maja o godz. 14.30 i 18.30 oraz w niedzielę 15 maja o godz. 17. Bilety: 25 – 70 zł.

PARTNER
STRONY



MAT PRASOWE



- „Rodzina Addamsów” to zabawny musical o tolerancji. Cieszę się, że konwencja się spodobała – mówi reżyser